

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE W WIELUNIU

18 października, w ramach 37. Łódzkich Spotkań Teatralnych, w Wieluńskim Domu Kultury wystąpił Teatr California ze spektaklem „Piaskownica”. Tekst Michała Walczaka pod tym samym tytułem uwodzi pozorną prostotą, która dla wielu twórców - amatorów i profesjonalistów - okazała się zwodniczą pułapką. California podjęła zatem niełatwą próbę zmierzenia się z „Piaskownicą” Walczaka i stworzyła własną, autorską wypowiedź sceniczną. W trakcie spektaklu widzowie stają się świadkami pierwszego spotkania Miłki i Protazka, obserwują dorastanie bohaterów, poznają prywatny i intymny świat każdego z nich. Od pierwszej sceny postaci budowane są w oparciu o schematy i stereotypy dotyczące postrzegania kobiet i mężczyzn, ich wzajemnych relacji, zachowań i społecznych oczekiwań. I tak, mężczyźni są niedojrzali emocjonalnie, skupieni na sobie, agresywni i władczy, kobiety zaś płacziwe, egzaltowane, chowające się za swoimi lalkami, sukienkami i kosmetykami. Te stereotypowo zbudowane postaci twórcy osadzili w świecie popkultury i wydawać by się mogło, że będzie to kolejna, jakże dosłowna, próba realizacji „Piaskownicy”, gdzie opowiada się o kobiecie i mężczyźnie oraz o braku komunikacji między nimi. Na szczęście California poszła dalej. Nagle w spektaklu coś się załamuje, bohaterowie stają się niejednoznaczni. Nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie czy to dorośli grający dzieci czy młodzi ludzie grający dorosłych, którzy udają dzieci... Postacie łamią stereotypy, w sposób celowy i zaplanowany przekraczają schematy... Protazek maluje się kosmetykami Miłki, ona zaś bawi się mieczem świetlnym, bohaterowie wychodzą ze swoich światów, by po chwili do nich wrócić. To przenikanie tworzy na oczach widzów zupełnie nową jakość. Miłka i Protazek przestają być wyłącznie kobietą i mężczyzną. Są po prostu ludźmi, którzy nie potrafią się porozumieć, skazanymi na samotność i izolację... Atutem spektaklu są niewątpliwie dobre aktorstwo i ciekawe rozwiązania inscenizacyjne. Nie ma w tym spektaklu męczącej dosłowności, są za to proste rozwiązania scenograficzne, które pozwalają widzom dostrzec głębszy kontekst tej opowieści. Tradycyjnie już, po spektaklu odbyło się Spotkanie z Artystami.

Następnego dnia, na „Uczcie” zaprosiła widzów poznańska grupa Usta Usta Republika. Publiczność trafia do niezwykłej restauracji. Przy ogromnym stole siedzi dwóch kucharzy. Są porozbierani do pasa, a na ich ciałach, czarnym markerem, zaznaczono boczki, pierś, i karkówkę. Oprawiają mięso i sami są mięsem... W „Uczcie” jedzący nie mogą zaspokoić uczucia głodu sami stają się pokarmem. I nie tylko o głód w znaczeniu dosłownym tu chodzi, bowiem twórcy ośmieszają ciągle rosnącą potrzebę „więcej i więcej”, pragnienie niekończącej się konsumpcji, metaforyczne pożeranie jednych ludzi przez drugich. W procesie, jednostka, poddawana ciągłej ocenie staje się albo sztuką mięsa, albo składem części zamiennych. Spektakl, choć pełen dowcipnych i zabawnych dialogów, prowadzi widza przez groteskowy świat niezaspokojonej potrzeby posiadania - przez rzeczywistość, gdzie prawem silniejszego, bogatszego, mającego władzę pochłania się słabszych. To słodko-gorzka opowieść o dzisiejszym świecie, opowieść, która zmusza do refleksji nad ludzką chciwością, potrzebą władzy, dominacji i chęci posiadania. Stwierdzenie, iż „apetyt rośnie w miarę jedzenia” jest kluczowe w tym spektaklu a jego twórcy opowiadają o głodzie, który jest siłą napędową dzisiejszego świata. O głodzie uczuć i emocji, o głodzie bycia lepszym, piękniejszym i bogatszym. To rzeczywistość napędzana niezaspokojonym apetytem ciała i umysłu. W „Uczcie” Teatru Usta Usta Republiki trudno doszukać się skojarzeń z filozoficzną platońską uczcią, to raczej prowadzące ku śmierci „Wielkie żarcie” Felliniego... Po spektaklu odbyła się dyskusja z cyklu „Kontynuatorzy i aroganci” oraz Spotkanie z Artystami.

